

SERDECZNY APEL do Przew. Duchowieństwa

•Nadarmo budować będzicie szkoły i kościoły jeżeli nie zbudujecie prasy katolickiej.

Plus XI.

Takie oto słowa wyrzekł pewnego razu Ojciec św. Plus XI. do duchowieństwa i działaczy katolickich.

Tę głęboką przestrożę warto przypomnieć, bo ogromnie jest na czasie, gdy dochodzą nas raz po raz wieści o strasznych przesławach katolików, o burzeniu kościołów, zamknięciu szkół i szpitali katolickich o mordowaniu księży i zakonnic przez zgraję czerwonych katów. Skąd to pochodzi, jaka tego przyczyna?

Jeden z dostojników Hiszpanii odpowiada na to w prosiłych słowach:

•Mielśmy kościoły, klasztory, zakłady wychowawcze, ale nie mieliśmy dość prasy, by je obronić.

Znakomity mówca francuski ks. Coubé pisze:

•Katolicka Francja poświęciła miliony, nawet miliardy, na doniośle instytucje, na szpitale, szkoły, kościoły, kaplice, klasztory, misje.

Bez wątpienia zasługują wszystkie te dzieła na nasze pełne uznanie. Działają one przecież wiele dobrego. Bez czynienia im uszczerbku — owszem przeciwnie w ich interesie — pozwalamy sobie zauważyć, że są dwa inne cele, na które Francja musi dawać więcej, bo one właśnie zapobiegają, by tamte pobożne dzieła nie przepadły. Tymi celami to: dobra prasa i organizacja wyborów.

Coż nam to pomoże, że ogromnym nakładem kosztów będziemy budować szpitale, szkoły, kościoły, że zaopatrujemy się w bogate fundacje skoro już trzeci pracodawca je nam złaicyzuje, wypędzi zakonnicę-sanitarzki i zakonników, a kościoły nasze przeznaczy na inne cele? — Czyż to nie znaczy: oddać wszystko na łup masonerii, która z tych kościo-

łów i szkół porobi kina, teatry względnie swe łozę? !!!

Zasłużony biskup Strassburga na kongresie katolickim powiedział te słuszne słowa:

•Prasa jest konieczniejszą od szkół, gdyż kształtuje opinię publiczną; prasa jest szkołą dla dorosłych. Unas, w Alzacji, nie można nie przedsięwziąć przeciwko nam, katolikom, ponieważ posiadamy liczne pisma katolickie, które biją 40,000, 60,000 i 60,000 egzemplarzy. Wszystkie natomiast można przedsięwziąć przeciwko katolikom Francji środkowej, ponieważ ci nie mają żadnej prasy.

Taki Pisarz katolicki, pismo katolickie, broni nas piórem i słowem pisany, które są silniejsze od oręża przed tymi, którzy są naszymi najniebezpieczniejszymi wrogami.

I nietylko ten jest wysławiony na niebezpieczeństwo, kto czyta złą gazetę ale również i ten, kto wcale nie czyta. Kto bowiem nieczytelnego oświecił, kto mu wyłaśnił i pouczył gdy jakiś wyślanek zła przewrotu i fałsu będzie mu szepał rzeczy wymyślone, ośmieszające to wszystko, co dotychczas sam szanował i uważał za dobre.

Wzywamy Przew. Duchowieństwo katolickie, ażeby w imię dobrej sprawy katolickiej, zachęcił swych parafian z amboony, na zebraniach towarzystw i na wszelkich uroczystościach do czytania i prenumerowania gazet katolicko-polskich. To rzecz ogromnej wagi pod każdym względem a zwłaszcza dla sprawy bożej.

Niech wszyscy kapłani polscy podejmą nasze hasło i podadzą je dalej i głośniej.

•Zdobędźmy 1000 nowych czytelników dla •Ludu•.

Ks. Jan Pałka.

owając. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się akademія dla uczczenia zasług najwyższego dostojnika Kościoła katolickiego w Polsce. W czasie akademii dowódca Obręgu Korpusu gen. Kownacki, składając hołd Jubilatowi, wręczył mu w imieniu wojska odznaki wszystkich formacji Korpusu — Radio poznańskie transmitowało przebieg uroczystej akademii.

OPIEKA SZKÓŁ POLSKICH NAD BRATNIEMI SZKOLEMI

Od kilku lat Światowy Związek Polaków Zagranicą prowadzi akcję opieki szkół krajowych nad szkołami polskimi zagranicą. Tegoroczna akcja o bijała 460 szkół zagranicą w 13-tu państwach i ponad 400 w kraju. Polegała ona na prowadzeniu korespondencji między polską młodzieżą w kraju i zagranicą oraz na wysyłce książek, albumów, podręczników i t. p.

Z Brazylii

PREZYDENT ROOSEVELT PRZYBĘDZIE DO RIO

Ambasador Brazylii w Waszyngtonie p. Oswaldo Aranha potwierdził wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. Franklin Roosevelt, jadąc do Buenos Aires na Konferencję Panamerykańską zatrzyma się na kilka dni w stolicy Brazylii — Rio de Janeiro.

KOBIETA — PROMOTOREM PUBLICZNYM

Z Rio donoszą, że prezydent dr. Getulio Vargas podpisał dekret mianujący dr. Amelię Duarte tymczasowym promotorem publicznym. Jest to pierwszy wypadek w Brazylii, że kobieta obejmuje urząd sędziowski.

WYDALENIE UCIAŻLIWYCH CUDZOZIEMCÓW

Władze brazylijskie wydały jako osobników zagrażających porządkowi publicznemu hiszpana Antoniego Almedina i Szymona Braudta, polskiej narodowości.

NOWE PRAWO STEMPLOWE WCHODZI W ŻYCIĘ

Z Rio donoszą, że minister Skarbu rozesał okólnik postanawiający, że nowe prawo stempłowe wchodzi w życie w całym kraju z dniem 15-go b. m.

UCHWAŁY SZEFÓW POLICJI

Na zjeździe szefów policji, który się odbył w tych dniach w Rio de Janeiro, powzięto szereg ważnych uchwał, między innymi, dotyczących ruchu emigracyjnego, jak wydawanie kart wezwań, paszportów turystycznych, rejestracji cudzoziemców, noszenia broni i t. p.

ZBIORY KAWY

Według obliczeń rocznych, tegoroczne zbiory kawy wynoszą około 22.500.000 worków; z tej liczby na São Paulo przypada 14.500.000 worków a 8.000.000 na inne stany.

DIAMENT MILIONOWEJ WARTOŚCI

Z Belo Horizonte donoszą, że na terenie municypium Patos znaleziono wspaniały biały diament, którego wartość oceniają na milion milreisów.

Paraná

ZABÓJSTWO KOLONISTY

W Frudentopolis w miejscowości Rio de Areia niejaki Antonio Ramalho, z niewiadomych przyczyn, zamordował Franciszka Piotrowskiego. Policja prowadzi w tej sprawie śledztwo.

KURTYBA LINIA LOTNICZA Z KURYTYBY DO SÃO PAULO

Federalna Izba Deputowanych

w Rio rozpatruje projekt uruchomienia komunikacyjnej linii lotniczej z Kurytyby do S. Paulo.

Projekt opracował p. Franciszek Perelra i brzmi następująco:

•Władza Ustawodawcza postanowiła: upoważnia się Władzę Wykonawczą do zawarcia umowy z Kompanią Aerolloyd Iguazu S. A. w sprawie utworzenia komunikacyjnej linii lotniczej z Kurytyby do São Paulo i z Kurytyby do Florianopolis, przyznając równocześnie zapomogę w wysokości 2\$ za km drogi w sumie ogólnej najwyżej do wysokości 240.000\$000 którą to subwencję wypłaci się z budżetu państwa na rok 1937.

50 MILIONÓW NA BUDOWĘ KOLEI W PARANIE

Z Rio donoszą, że ubiegłej soboty w ministerstwie Komunikacji podpisano umowę, na mocy której rząd federalny zobowiązuje się do udzielenia subwencji w wysokości 50 milionów milreisów na ulepszenie i rozbudowę sieci kolejowej w Paranie i Santa Catarina.

WYSTAWA I SPRZEDAŻ LUDOWYCH WYROBÓW TKAČKICH W KURYTYBIE

W dniu 14 b. m. nastąpi w Kurytybie otwarcie wystawy parafiankiego ludowego przemysłu tkackiego. Wystawa ową jest urządzona staraniem Związku Rolników; mieścić się będzie w lokalu »Palacio Garces« (Av. João Pessoa) i trwać będzie przez cały tydzień to jest od dnia 14 do dnia 22 listopada włącznie.

Podczas trwania wystawy rozsprzedawane będą eksponaty miedzy innymi znajdujące się płótna llnane, killmy, chodniki, obrusy, serwety, bastery i t. p.

Ze względu na fakt, że wszystkie tkaniny są wyprodukowane przez polaków, warło by nasi rodacy licznie zwiedzili wystawę i zainteresowali się tym nowym przemysłem.

BACZNOŚĆ PRZED FAŁSZY-WYMI FISKALAMI

Niedawno temu u p. Aleksandra Nadolnego na Bacacheri

zjawił się jakiś człowiek, który podając się za agenta federalnej fiskalizacji nieruchomości, zażądał zapłacenia podatku w wysokości 1533800. Rzekomy fiskal wydał p. Nadolnemu pokwitowanie, po czym szybko się oddalił. P. Nadolny, dając się co to za nowy podatek wynaleziono, oberżał skrupulatnie pokwitowanie i wtedy zauważył, że jest ono niewyraźne, bez podpisu. Podejrzewając że może tu zachodzić jakieś oszustwo, udał się na policję i pokazał pokwitowanie. Podejrzenia były słuszne; okazało się, że pokwitowanie jest fałszywe, tak jak fałszywym również był ów fiskal.

Niech więc inni koloniści mają się na baczności, by nie padli ofiarą oszusta.

São Paulo

NOWY KIEROWNIK AGENCJI KONSULARNEJ W S. PAULO

Z São Paulo nam donoszą, że od 1-go listopada b. r. kierownikiem Agencji Konsularnej w S. Paulo, po p. Matuszewskim, objął p. Edward Myszkowski—Cholniewski, attaché Poselstwa Polskiego w Rio de Janeiro.

Tu i tam z Brazylii

— W Stanie São Paulo wykryto w urzędzie skarbowym defraudację dochodzącą do dwóch milionów milreisów.

— W Stanie Rio Grande do Sul, w municypjach: Rosario, São Francisco de Assis, Livramento i São Luiz ukazała się szarańcza, która niszczy zasiewy rolników.

— W Ponta Grossa, na czas nieobecności delegata policji, pułkownika Adolfo Guimaraes'a, urząd delegata w zastępstwie sprawuje p. Octavio Pereira da Silva.

— W São Paulo uwięziono Ludwika Furlana, który dzieci uczył kradzieży.

— Ambasador Peru w Rio

de Janeiro, p. Karol Concha, wręczył p. Józefowi Karolowi de Macedo Soares odznaczenie Wielkiego Krzyża Południa, którym zaszczylił go rząd peruwiański.

— W Rio de Janeiro, w menicy państwowej wybuchł pożar, który jednakże natychmiast ugaszono.

— Dyrektorem Krajowego Departamentu Kawy został zamianowany dr. Piza Sobrinho.

Ostatnie wiadomości

— Warszawa, 10 — Na jednej z podmiejskich stacji kolejowych pod Warszawą zderzyły się dwa pociągi; w katastrofie zginęło czteru pasażerów, a 49 innych otrzymało mniejsze lub większe rany; katastrofą spowodowała nadzwyczaj gęsta mgła.

— Warszawa, 10. — Minister Spraw Zagranicznych Polski, Beck wyjechał do Londynu ażeby oddać rewizytę ministrowi angielskiemu, Edenowi, który bawił w Polsce w kwietniu b. r.

— Polsko amerykańskie Towarzystwo Historyczne w Chicago, które pierwsze rozpoczęło na szeroką skalę działalność muzealną, zbierając pamiątki przeszłości polskiej, wzbogaciło się obecnie o bezcenny wprost zbiór monet i medali. Wśród monet tych znajdują się wiele okazów, pochodzących z czasów panowania królów polskich, począwszy od XIV. wieku.

— Zbiory polsko amerykańskie Towarzystwa Historycznego w Chicago są zaczątkiem przyszłego wielkiego muzeum wychodźstwa polskiego, jakie ma powstać przy współdziałaniu wszystkich organizacji i instytucji polonij amerykańskiej.

— W dniu 25-go października zmarła w Warszawie wdowa po śp. Bolesławie Prusie Oktawia Głowačka w wieku lat 85. Była ona werną towarzyszką życia znakomitego pisarza, żywo interesowała się zagadnieniami literackimi i cieszyła się dużym szacunkiem w literackich sferach starszego pokolenia.

— W Paryżu odbył się międzynarodowy zjazd związków zawodowych kolejarzy

— U brzegów Irlandii na całym morzu zatopił się w czasie burzy niemiecki statek »Isis«; z 44 osób załogi statku tylko jeden małek został uratowany.

— W Austrii kanclerz Schuschnigg zorganizował nowy gabinet ministrów.

ISKIERKI

— W Łodzi stronnictwo Narodowe zgłosiło protest przeciw wyborom w IV. okręgu, a żydowscy sjonisci przeciw wyborom w IX okręgu.

— Warszawa przeprowadzono rewizję w kancelarii komornika Czesława Gutryego. W wyniku rewizji, komornika zawieszono w urzędowaniu. Należy zaznaczyć, że Gutry jest najstarszym komornikiem warszawskim. Liczy on 63 lata i czynności swe spełnia bez przerwy od 1912 roku.

— W Warszawie policja aresztowała Józefa Cyrana który, podając się za wystannika rządu hiszpańskiego, zbierał — przeważnie wśród ludności żydowskiej — datki na ofiary wojny domowej w Hiszpanii.

Oszust legitymował się podrobionymi dokumentami.

— Szyb naftowy »Na Klejnerce« w Boryslawiu dał w ciągu dnia 30.000 kg. ropy. Jest to najwyższa dzienna produkcja w Zagłębiu Naftowym.

TOWARZYSTWO Króla Wład. Jagiełły

w Abranches urządza obchód Niepodległości Polski

W niedzielę dnia 15 listopada ku czci rocznicy Odzyskania Niepodległości Polaki odbędzie się uroczysty obchód z następującym programem:

- 1) Zbiórka w Towarzystwie i w marcu w pochodzie do kościoła.
 - 2) Uroczyste nabożeństwo z kazaniem o godz. 10.
 - 3) Po nabożeństwie akademія na sali Towarzystwa Jagiełły, która zagał ks. proboszcz J. Górak poczem nastąpi przemówienie, odczyt delegata Zjednoczenia Polско-Katolickiego »Oświata« oraz śpiewy i deklamacje młodzieży szkolnej.
- Po obchodzie — szarasko, bufet, kolo szczęścia, lallo, strzelanie do tarczy i tym podobne rozrywki.

Wieczorem — zabawa.

Na obchód zapraszamy wszystkich Rodaków tak z Abranches, Kurytyby jak i pobliskich kolonij. Zarząd.

Uwaga: W dzień obchodu autobusy będą dojeżdżały z Kurytyby plac Cel. Eneas Marques (kolo sklepa Rocha Piekarsza) co godzinę do Abranches.

Komunikat

WYDZIAŁU OŚWIATOWEGO w sprawie Kursu Roczego

Z początkiem nowego roku szkolnego ma zostać otwarty w Kurytybie Roczny Kurs Nauczycielski. Podajemy do wiadomości wytworne, które ustalił Wydział Oświatowy oraz specjalna Komisja Organizacyjno-Programowa.

A) Kwalifikacje kandydatów

Conajmniej ukończone Kolegium, wiek do 28 lat, pierwszeństwo mają ludzie tu urodzeni (Europojczy nie mogą przekraczać 20 proc. uczestników kursu) mężczyźni (kobiety dopuszczalne również w 20 procenty ogólnej ilości kursantów). Specjalnie požądane są jednostki oddzielone zmysłem społecznym. Uczestnicy kursu zobowiązują się do przynajmniej 5-ciu lat pracy na polu szkolnictwa.

B) Warunki materialne.

Sluchacze mają zapewnione mieszkanie i utrzymanie przez czas trwania kursu. Każdy jednak musiałby mieć pewną sumkę na wydatki osobiste z praniem łaźnią.

C) Program kursu.

Ogółem 220 dni wykładowych (96 tygodni), po 5 i pół godzin dziennie, sobota angielska, godzin wykładowych 1200.

Projektowane przedmioty.

Pedagogiczne (psych. metod dydaktyk. pedagog.) rocznie 400, tygodniowo 11.

Ogólnokształcące (jęz. pol. i liter. historia, nauka o Polsce, matematyka) rocznie 280, tygodniowo 6.

Portugalskie (jęz. hist. i geogr.) rocznie 200, tygodniowo 6.

Teatr rocznie 75, tygodniowo 2. Muzyka i śpiew rocznie 125, tygodniowo 3, 5.

Wychowanie fizyczne rocznie 75, tygodniowo 2.

Rolnicze, społeczne i obywatelskie rocznie 75, tygodniowo 2.

Razem rocznie 1200, tygodniowo 82, 5.

W to wchodzi jeszcze dodatkowo godzina na praktykę, raz w tygodniu.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać na ręce Wydziału Oświatowego OZP. Kurytyba, rua Carlos de Carvalho 277, Caixa Postal 412.

Termin nadsyłania zgłoszeń do 1-go stycznia 1937 roku.

Wydział oświatowy OZP.

Poznajmy prawa i obowiązki. Nakładem »Oświata« ukazała się w polskim tłumaczeniu.

KONSTYTUCJA STANU PARANA. Cena 2\$; przy zamówieniach listowych dołącza się \$200 na przesyłkę.

O B C H Ō D

25-lecie Kolegium im. M. Kopernika w Marechal Mallet odbedzie się w niedzielę 29-go listopada b. r.

Równocześnie odbedzie się w Millecie Wystawa Książki Polskiej i zakończenie roku szkolnego, połączone z popisem.

Wieczorem w sali »Ognia« odegrana zostanie bardzo wesola sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami p. t. »SWATY«.

Na te uroczystości zapraszamy byłych wychowanków Kolegium Malletańskiego i całą Kolonię Polską. Komitet Organizacyjny.

WYPRAWA NA PIASKOWIEC

II.

Obsługa duszpasterska na naszym koloniat, mówiąc nawiasowo, nie zawsze przyjazna pod względem narodowym, ma głównie na celu dobro duchowe. Za to w sprawie narodowego uświadomienia może bardzo wiele zdziałać szkoła, o ile nauczyciel dobrze rozumie swoje zadanie. Jeszcze lepiej gdy obydwie te czynniki wzajemnie się dopełniają.

Szkoła w Piaskowcu, jak się razem z kaplicą narodziła, tak też w zupełnej harmonii z kościołem pozostaje. Jest to dzięki typem szkoły parafialnej, bez jakichkolwiek subwencji, z pensją taką, że bez przesady trzeba powiedzieć, iż nauczyciel pracuje dla ideału. Kolejno uczyli tu pp. Jan Felski, Aleksander Jakubowski, Leon Bojakiewicz i od roku 1900 bez przerwy Jakób Tarnowski. Co do Jakóba, którego bliżej poznałem, a nawet raz przez ścianę słyszałem jego lekcję, wyznam, że pragnąłbym, by tacy rodzili się... częściej. Już sam fakt jego zbożnej pracy przez 36 lat na tej samej kolonii jest bardzo wymowny. Nasi kolonisci bowiem są naogół dość wybredni co do osoby nauczyciela. Na wielu koloniach są dysonanse i wzajemne pretensje — stąd częste zmiany. Nie mam wcale zamiaru rozstrzygać kto ma rację, bodajże wszyscy po trochu, choć tylko podareścić, sam fakt, jak również z wielką satysfakcją stwierdzić, że na Piaskowcu te wszystkie historie nie mają miejsca, a p. Jakóba należy zaliczyć do ludzi bardzo zasłużonych. Jeżeli są w kolonii pewne sferby na korzyść Niemców, to wyobraźmy sobie jakby ten Piaskowiec, obłany dokoła morzem obcym, wyglądał, gdyby nie 36 letnia praca obecnego nauczyciela. W tej chwili uosy się 31 dzieci, reszta uczęszcza do szkoły rządowej. Praca ciężka bo aż w trzech językach.

Przebiegając do obecnych stosunków na kolonii należy zauważyć że stan posiadania, w porównaniu do pierwszych czasów, bardzo się skurczył. Niemcy wykupili dużo ziemi tak, że z pierwotnych 60 kolonii jest obecnie w naszym posiadaniu zaledwie 34. Rodzin wszystkich jest 40, z czego mniej więcej połowa ma jeszcze całe, reszta po pół kolonii. Grunt piaskowaty (stańdżawa) jednak ziemia dobra, rodzi wszystko.

Co do bywania z lekkim sercem ziemi w obce ręce, trudno znaleźć na to jakieś rozumne wytłumaczenie. Żeby to ziemię stać, ale właśnie najlepsze, najurodzajniejsze równiny, rzucali za psł grosz, i z kilku kontami coraz bardziej wodnistych milreisów, powłazili w góry, szukając chleba — na kamieniach. Tak było na czysto polskiej Massarandubie, gdzie zdarzały się wypadki sprzedaży kolonii za 30\$ (pisną wyrażenie: trzydzieści) której dziś i za 60 kontów kupić trudno (nie żał wam!) tak samo na Braco de Norte i we wielu, wielu miejscach.

Naszemu chłopu, przybyłemu z polskich równin jakoś brazylijskie równiny nie smakowały, pchał się więc w góry i dziury tak, że go dziś i znaleźć trudno. A przecież to jest zupełnie jasne, że przyszłość rolnika w Brazylii, może być tylko na gruntach zdalnych do uprawy.

Góry, choćby najmocniejsze, mają to do siebie, że nie dają się racjonalnie uprawiać ani nawozić; ziemia przepalana ogniem, jałowiona kukurydzą, wypłukiwana przez ulewę, staje się coraz słabszą i po latach zupełnie rodzić przestanie. I dzieci, czy wnuki tych wszystkich, co dziś z takim zapędem uciekają w góry, będą z nich zjeżdżać i uciekać. O tem powinno się naszych rolników zawczasu uświadamiać. Mimo dość dużej odległości

Piaskowca od Blumenau (30 kilometrów) paru kolonistów trudni się uprawą warzyw, dowożąc je rary w tydzień do miasta i osiągając za nie wcale dobre korzyści. Radziłbym im jednak przestudiować bodaj jedną książkę, traktującą o uprawie warzyw, wtedy mogliby swój dochód zwiększyć parokrotnie.

Imi niech się biorą za owociarstwo zakładając sady z odmian szlachetnych. Źródłem nabycia gotowych sadzonek może być piękna szkółka drzewek p. Stefana Wierzyńskiego w Morretes (Paraná) gdzie można nabyć wiele odmian pomarańcz. Cenne uwagi na temat opłacalności sadownictwa znajdujemy w ostatnich numerach „Ludu”, autorstwa p. Franciszka Gryzelki.

Czytelnicy na kolonii niestety słabe, książek bodajże wogóle się nie czyta, a gazet co 3 czy 4. Jest to największą przeszkodą do szerzenia się jakiejkolwiek oświaty, ale, jeżeli szanowni Piaskowianie zechcą wprowadzić w czyn to co im o czytaniu mówiłem, przekonają się wkrótce, że w ślad za zwiększoną oświatą, zwiększą się też ich materialne korzyści.

Pod względem narodowościowym stosunki są takie, że jest rodzin czysto polskich 10, reszta

przez małżeństwa zmieszana z krwią niemiecką. Jednak dzieci z tych małżeństw uosy się, mówią i czują po polsku. Młodał wszyscy znają już 3 języki, których względnie łatwo się uczy. Ta wielka liczba małżeństw mieszanych tłumaczy się i tem, że na kolonii wszystko jest spokojne, samych np. Tarnowskich jest połowa, więc z braku innych polskich kolonii w pobliżu — niejako z konieczności — zmuszeni byli żenić się z obcymi.

A propos Tarnowskich. Odwiedziłem ich matkę, Kitowską z domu, najstarszą niewiastą na kolonii, liczącą dziś 87 lat, z czego 61 przeżyła w Brazylii. Od kilku lat przebywa już w Łózku. Ojciec ma ona żyjących wnuków 73, prawnuków zaś 32, więc śmiało można ją nazwać matką najliczniejszego rodu.

Gdyby tak było u wszystkich rodzin, to Brazylija mogłaby bezspornie zamknąć granice dla nowej imigracji za parę lat i tak zabrakłoby wolnej ziemi. Na zły raz takimi Tarnowskimi można by zapłacić bodaj jedno miasteczko.

Wyjeżdżając z Piaskowca ustawnie myślałem iluby mogło nas być, gdyby nie było... — odpadków.

Piaskowiec, październik 1936
Ks. Antoni Białowas

ZWALCZANIE SPEKULACJI ŻYWNOŚCIOWEJ PRZEZ RZĄD POLSKI

Podjęła przez rząd akcja, zmierzająca do zahamowania spekulacyjnej zwyczajki cen niektórych artykułów pierwszej potrzeby poczynając już dawno dodatkowe wydatki. Na rynku aprowizacyjnym Warszawy zapanowało już całkowicie uspokojenie. Wprawdzie zachodzą jeszcze wypadki samowolnego podbijania cen, są one jednak tłumione w zarodku. Szereg artykułów spożywczych wykazuje tendencję zniżkową.

POLSKIE APARATY »RWD« DLA WENEZUELI

Doświadczalne warsztaty lotnicze w Warszawie, po sprzedaży jednego samolotu typu »RWD 8« do Palestyny, zawarły obecnie drugą transakcję zagraniczną, mianowicie sprzedały dwa samoloty turystyczne »RWD 13« do republiki Wenezueli.

Jak wiadomo, samoloty »RWD« znane są w Ameryce Południowej bardzo dobrze po sławnym przelocie mjr. Skarżyńskiego jednym skokiem przez Atlantyk Południowy na samolocie »RWD 5«. Jak widzimy, w parze z wyczynami sportowymi idzie ekspansja przemysłu lotniczego.

POMNIK KOŚCIUSZKI W SARATOGA

Na pobojowisku w Saratoga w stanie New-York, dokonano odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki. Odsłonięcia dokonał ambasador Polocki, który wygłosił równocześnie przemówienie transmitowane przez radio nowojorskie.

Wiadomości z Polski

(Specjalna służba informacyjna — pocztą lotniczą)

POLSKA SZTUCZNA WEŁNA Z MLEKA

Brak środków na opłacenie wośól zastąpienia bawełny przez len i konopie. Próby te daly wyniki dodatnie. Poza to przemysł włókienniczy oraz czynniki rządowe zainteresowały się wyrobem sztucznej wełny z mleka. Przed kilku dniami polska grupa przemysłowców podpisała w Mediolanie umowę w sprawie zakupu patentu włoskiego na wyrób sztucznej wełny. Niebawem rozpocznie się w Łodzi budowa wielkiej fabryki na ek-

Moskwa dla posprachu powiesiła te trzy trupy z poszarpanymi ciałami na wysokich szubienicach, co wzbudziło w wojsku tem gwałtowniejsze pragnienie zemsty.

Z południa zaczęto strzelać ze strony polskiej. Szeremietiew i Szejnów, zaciekawieni, jak wyglądała ta zaczerpnięta ogniste kule, wyszli na wody i śledzili działania kul.

Z początku, z powodu wielkiego oddalenia kule odbily się od twardego drzewa, a ogniste utkwily w jedną tylko połowę w kłodzie, zaledwie lekko dymily.

— Na, poskutkowała moja ofiara — zawołał wesoło Szeremietiew i zatarł łuste, wielkie ręce.

— Jakaż to ofiara, kniaziu Flodorze Flodorowiczu? — spytał Szejnów.

— Oj, przynam się wam, Borysie Flodorowiczu, że gdy słuchałem opowiadania Rozdrażewa o ognistych kulach i czarach, przeszły mnie dreszcze. Miał nieszczęście Woroniec, mogę i ja mieć. Czy nie tak?

— Na, prawda, ale zawsze wy, kniaziu Flodorze Flodorowiczu, ostrożniejszy.

— Ja to wiem... ale poradzi ci o chrześcijańska dusza przeciw czarom? Tak myślę sobie, ty królu i hetmanie z ozorem spótkę trzymasz, na, ja, kniaz Szeremietiew, z Bogiem. Obaczmy kto lepszy? Na, i Mikołaj Cudotwórca wysłuchał mnie.

— Nie dobrze was rozumie kniaz. — Jakaż nie rozumiecie? — zdziwił się. — Ja oblałem sprawić oltarz świętemu Mikołajowi Cudotwórcy, jeśli kula zaczerpnięta utraci moją swoją. Na, i patrosze, co się dzieje? Jedne odbijają się jak kamyki od twardego dębu, inne nie dolatują, a jeśli i doleci, to ledwie tknie drzewa i sama odpada.

— Prawda, Na, sława na wieki wieków świętemu Mikołajowi Cudotwórcy i wam, pobożny kniaz, a o ofiara pilnować się trzeba, bo może przyjdzie zia godzina i oziort weźmie górę. — Na, i to być może... Czy oglądaliście konwie, sznury i beczki z wodą? — Wszystko w porządku. — Niechże te porany strzelają. W tej chwili padł strzał, kula za-

chwili położyły się wznosić lekkie obłoki dymu.

Dozorca tej części wałów przybiegł z uwadomieniem. Szeremietiew patrzył przez chwilę na cienką smugę dymu i rzekł lekceważąco:

— Zaraz zgaśnie. Jeszcze przez chwilę dymilo się, gdy poczęły ledwie widoczne języki ogniste lizać suche drzewo i nagle zabłysł płomień.

— Pożar! Pożar! Szybko przyniesiono sznury i utworzył się lańcuch żywy z konewkami. Zaledwie spuszczone sznur z dżwoma żołnierzami, rozległ się strzał działowy z głosami, czyli odłowień siekaniem.

Padli pierwsi gasciele, ale już spuszczały się dradzy.

Powietrze napędzily strzały, rozkazy, jęki, przekleństwa, a ogień to przysgał, zalaną wodą, to znów buchał żywym płomieniem.

Szejnów sam kierował gaszeniem wczesnego pożaru i podobnie jak kniaz Woroniec nie żałował ofiar z ludzi idących niemal na pewną śmierć.

Wreszcie po wielkich wysiłkach i znacnych stratach obustronnych, ogień ugassono. Dużo Moskwy zginęło przy pożarze, sie dużo też żołnierzy polskich poległo od kul z dział i hakownicy twierdzy, gdy przeschadzali gaszenia.

Krotofilja.

Już pięć dni trwało oblężenie. Wprawdzie kilkakrotnie spaliły się wały, ale ogień ugassili oblężeni, albo też sam gasł natrafiający na mokre klody lub warstwy ubitej ziemi.

W tym czasie otrzymał wojewoda list z Polocka, z którym wieczorem poezedi do namiotu hetmana i przywitałszy się, rzekł:

— Mam nowiny z Polocka, może wasza dostojna miłość zechce posłyszżeć.

— Rad będę, — powiedział z żywością, — i wolno wiedzieć, kto pisze?

— Mój dawny towarzysz i przyjaciel, pan Kostka, wojewoda sandomierski.

— Zszoj wojujnik, — mówił z uznaniem hetman, — pozwolisz wasza miłość kubek miodu, razolej nam będzie, — i nie oczekując, kazał podać gąsior.

rotmistrza? Czy dziś zaczniemy biec z dział?

— Podszafnujemy się pilno, ale godne ustawienie dział, ażeby prochów nie marnować, na dziś nie będzie gotowe.

— Czy waszmości sądzisz, że kule ogniste będą tu skuteczne?

— Jeśli Bóg pozwoli, mam nadzieję, że strzały dosięgną swego celu.

— I wały sploną? — dospytywał się hetman niespokojnie.

— To wie sam Bóg tylko. Nie zbadałem jakiego gatunku są klody, nie wiem, czy będą gasili tak zawzięcie jak w Polocku... czas to pokaże. Nie ukrywam jednak, że twierdza ta korzystnie położona i strzały nasze bez bliźkich przykopów nie będą twierdzy szkodziły.

— No, tak... waszmości w tem gło-wa, od tego jesteście przełożonym nad działami... A co też waszmości powiesz na ujawniony mi zamiar podpalenia ręczne-go wałów?

— Przyjąłbym bez wahania — rzekł Żółtkiewicz z przyjęciem.

— Jest jednak ten warunek — dodał hetman — że wszyscy jeńcy zgina na mękach. Czy zgodziliby się?

— Nie, nigdy! Jest to przeciwnie prawom boskim i ludzkim — zawołał oburzony rotmistrz — a żołnierz, który stawia taki ohydny warunek mordu, nie wart sztańdaru.

— Takie i moje zdanie — rzekł hetman — słyszałeś, panie komendantzie? — zwrócił się do Roszażowskiego.

— Niechże mnie wasza wysoka do-stojność nie krzywdzi — powiedział za-czerwieniony Roszażowski. — Jam pier-wszy zganil i odrzucił ten ich warunek okrutnej mściowości. Gdyby jednak zgodzili się podpalić dla łupów, sądzę, że próba nie zawadzi. Moskwa po wczoraj-szej bitwie napewno serce upadło, a gdy oficy z wziętość knechtów, to chociażby i ogassono pożar, będzie skłonniejszą do ustąpić.

— Ano, próbuj waszmości okładu z knechtami — kończył hetman. — Dam połowę łupów, lecz ta Moskwa, która sie podda, należy do nas.

— Spróbuj — skłonił się Rosza-żowski i odjechał do swego namiotu.

Widząc stojących wysłanników, we-zwał ich do siebie.

— Oczego chcecie jeszcze? Słysz-e-liście rozkaz hetmana?

— Słyszeć, słyszeliśmy — odpowie-dział z ukłonem Albenskiben — ale są-dziłbym, że wasza wysoka wielmożność raczy za nami przemówić dobre słowo.

— Na nie wasze prośby, ani pan hetman, ani ja, nie możemy zgodzić się na tego rodzaju mściwości. Chocież zdobył twierdzę, dobrze, zyskał sławę i połowa łupów do was należy, ale co do jeńców, to ci należą do pana hetmana.

Wysłannicy spojrzeli po sobie po rozumiejąc, a dupelzolder prze-mówił:

— Posłuszni rozkazom pana hetma-na i waszej dostojnej wielmożności, spró-bujemy dziś jeszcze wnieść pożar wa-łów i zgadzamy się na warunki waszej dostojnej wielmożności. Otrzymamy po-łowe łupów, a jeńcy, o ile dostaną się żywym, należą do pana hetmana.

— Jeśli się na te warunki zgodzi-cie, poczynajcie tedy i żyćcie wam szcze-rze szczęścia i powodzenia.

Gdy Roszażowski pod wieczór wy-jechał, żeby zlustrować obóz, dostrzegł pewne zanepokojenie i oczekiwanie wśród knechtów. Płosznie odzywały się rzadko, gra w kości, której namiętnie oddawali się, niemal ustała, a knechtowie w większych i mniejszych grupach roz-mawiali i naradzali się.

W rocie knechtów najbardziej pod-suniętej ku zamkowi, widoczne było pod-tęcenie, hałaśliwsze rozmowy, częste od-grażanie się Moskwy. Kapitan tej rot-y Ludkow z Faamborka, zameldowawszy komendantowi ilości i stan swej rot-y, rzekł:

— Wasza dostojna wielmożność, dziś w nocy, mam nadzieję, że zdoby-dziemy twierdzę.

— Okrylibyśmy się sławą — odpo-wiedział uprzejmie Roszażowski — i po-prawili naszą opiekę, trochę nadwężo-ną pod Polockiem.

— Tam nie było zgody — bronił się kapitan Ludkow — a ta trójka knech-tów działa jak jeden człowiek.

— Tem lepiej — uśmiechnął się ko-mendant — czy ochotnicy już są?

— Z czterech rot zgłosiło się dwa-dziestu. W tej chwili odgna oni losy w mej rocie.

— Gdzie?

— W pobliżu mego namiotu. Jeśli wa-sza dostojna wielmożność pozwoli, pu-każę.

GDYNIA - AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.
[LINJA POLUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Ltda
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pędzącymi:

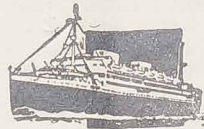
»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej:

	s/s »Pułaski«	s/s »Kościuszko«		
Odjazd z Gdyni dnia	18/11/36	19/12/36		
Przyjazd do Rio	7/12/36	7/1/1937		
Przyjazd do Santos	8/12/36	8.1.1937		
Odjazd do Gdyni: s.s. Pułaski	21.11.36	21.12.36	s.s. Kościuszko	20.1.1937
Z Santos w dniu	22.11.36	22.12.36		21.1.1937
Z Rio de Janeiro	12.12.36	11.1.1937		10.2.1937
Przyjazd do Gdyni				

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają:
Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.
Agencja Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.
Agencja Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 14, sala 33 São Paulo.
Oraz agencje:
Firma »PARANPOL« (Emiliano, Kims & Cia.) Kurytyba,
Praça Cel. Eness, 48, Caixa Postal, 111, Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, Caixa Postal 166,
Porto Alegre.

Mala Real Ingleza



»ALMANZORA« 14 listopada do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southamton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
H. Brigade 10 listopada
Asturias 14 »
H. Patriot 24 »
Alcantara 28 »

Z Santos do Europy:
Almanzora 14 listopada
H. Princess 16 »
Asturias 23 »
H. Brigade 30 »

Sprzedaje się szfarkaty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austriji, Rumunii, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:
Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 -
Caixa postal 220 - CURITYBA

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telefon 1048
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. - Nowoczesny aparat Roetgena. - Dział termja. - Sztuczne promienie ultra fioletowe, stonczeczne, Zyskopja i t. d. - Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

Sklep Artykułów Spożywczych Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. - Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRAÇA CORONEL ENNAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem - CURITYBA

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w psipierki owijanych.
Cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mączne i gumowe. - Próc tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. - Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba - Rua Cabral N 451 - Curityba

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA

rozpowszechnione na całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemji, Sklerozie, Szechotom, Malarji - Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofulom, astenji i t. d.



lekarstwo
Hematogen
D-RA HOMMELA
działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Szklá i Lustra
różnej jakości i grubości znajdziecie po bardzo niskich cenach tylko w
Vidracaria Vitraux
Rua Marechal Deodoro 254 - Kurytyba
Caixa postal 149 - Telefon 1335

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIĘ ZA NAJLEPSZE
FARBY BAYER
Perfumy zagraniczne
Kosmetyki | Pasty do zębów
Pudry | Brylantyny
Szminki | Różne wody pachnące i t. d.
Brylantyny
„La no LUHM“ - Rua Binehueto 161 - CURITYBA

Król a Car - 377 - A. Gruszecki

Podszedł ku namiotowi. W wielkim kole ciekawych i świadków, stał w środku ochotnicy i sędziowie losowania. Na wielkim bębnie stał kubek drewniany z kostkami.

Gdy komendant i kapitan Ludkow wjechali w krag, usłalo na razie losowanie i wszyscy stanęli wyprężeni jak w czasie przeglądu.

— Czy losowanie skończone? — spytał kapitan.

— Dopiero po raz pierwszy — odpowiedział dupelzolder Albenski — teraz rzucę powtórnie.

— Zaczynać! — zawołał komendant.

Do bębna przystąpił młody, wysoki blondyn, z twarzą śmiałą i wesołą. Ubiór knechoci, ozary, z rękawami pomarszczonymi, z wypustkami czerwonymi na białych spodniach włożonych w buty wysokie, był zgrabny i z dobrego materiału. Rapir z rękofeścią w kształcie krzyża podniósł w górę, ucałował krzyż, przeżegnał się i rzekł:

— Boże pomóż!

Następnie wziął w rękę kubek, porządkował nim i rzucił kostki na skórę bębna. Zapadła cisza, gra bowiem szła o życie. Młody spojrzął na kostki w milczeniu. Do bębna zbliżył się Albenski z towarzyszem, obejrzał kostki i dupelzolder zawołał:

— Hans! Znacze!... Szesnaście! Kaspar Ellbi!... Ile razem?

— Młody odetchnął i cofnął się z uśmiechem zadowolenia.

— Kaspar Ellbi, razem trzydzieści, w dwóch rzutach — powiedział Hans.

— Zdasz się, że na dziś ominął cie los — uśmiechnął się kapitan.

Kolejno przystępował inni ochotnicy, a gra polegała na tem, że kto wyrzucił większą ilość oczek, zostawał w odwodzie. Ten, kto miał w trzech rzutach najmniejszą ilość oczek, siedział pierwszy z ogniem pod wały twierdzy.

Z dwudziestu ochotników zostało wreszcie pięciu na ryzykowną wyprawę podpalenia wałów dziesiętnej nocy.

Zaczęła się gra, który z pięciu przegranych przez los, ma być pierwszy. Rzucił kolejno, ostatni przystąpił do bębna Herman Bransmyk, asztyn z twarzą surową, diobata. Wziął w rękę kubek, potrząsał i zawołał:

— Śmierć czy życie?

Kostki padły, chwilę stał osłupiały,

zasmiał się chrypliwie i rzekł pozornie wesoło:

— Trzy!... Wybrałem śmierć!

— Śmierć Moskwie, nie tobie — powiedział Albenski.

— Was pięciu śmiałków — zawołał kapitan Ludkow — zapraszam dziś na wieczerę. Wyglądajcie na pomyślność waszą, a na śmierć wrogom!

— Śmierć! Śmierć! — zawołał wszyscy groźnie, dzwoniąc rapirami w pochwach.

— Szczęść wam Boże! — pozdrowił ochotników Rozrzązowski i odjechał.

Po ohmurnym dniu szybko zapadał chłodny i mglisty wieczór wrzesniowy. Knechci rozpalili ogniska, ocho gwarzyli, wszyscy uzbrojeni i gotowi do walki.

Rozrzązowski zawiadomił hetmana i spotkanych przyjaźliwie o zamiarze knechtów, a wieść ta rozniósła się szybko w obozie polskim. Niepokój oczekiwania oładwał wojskiem i wszyscy patrzyli na ozeralejące w mgłach wieczornych wały Sokola.

Gdy nastał zmrok gęsty, zbliżyły wały wokół czerwonym światłem beczek smolnych, a luna od nich bijąca oświetlała świetną aureolą samek stojących na znacznym wzlesieniu. Warty, jak zwykle, czuwały na wałach, nawołując przelotnie:

— Czuj duch! Czuj duch!

Od czasu do czasu z głębi twierdzy dał się słyszeć głos rogu, a wartownicy na basztach kolejno odpowiadali.

Knechci urządzili próbowanie w trzech miejscach równocześnie podłożenia ognia pod drewniane wały.

Herman Bransmyk wbrał sobie, jako pierwszy, przelotnie w pobliżu Dryssy porośnięte rzadkimi krzakami, które bądź co bądź dawały niejaka osłonę skradającemu się do zamku.

Ważną przeszkodą był pierścień świetlany od beczek smolnych, a w pobliżu wałów był znów pierścień ciemny, nie tak łatwo dostrzegalny z wałów oświetlonych.

Bransmyk stał chwilę przed kragiem lasnym, zastanawiał się jak go przebyć i nagle, jak poszuwany zajac, skoczył w krag i w dwóch susach dotarł do cienia pod wałami.

— Widziałeś? coś mignęło! — zawołał jeden ze strażników na wałach do towarzysza.

— Zdawało się tobie chyba, ot światło się omamilo.

Dwaj inni ochotnicy przesuwali się jak węże przez krag świetlny.

Jeden z nich był tuż, tuż przy miejscu oświetlenia, gdy nieznacznie oparł się na wystającym kamieniu, który z loskotem osunął się w dół.

W tej chwili rozległy się okrzyki ostrzegające i z wału rzucano zapalony kłob klaków umoczonych w smołę. Jaskrawe światło oświetliło wielki krag i strażnicy dostrzegli trzeciego ochotnika czołgającego się na ziemi.

Straż podniosła wrzask wielki i pospyła się strzałami.

Zerwał się knecht i począł uciekać w kierunku obozu, ale dosięgły go kule i padł na ziemi.

Straż zaczęła teraz pilnie przegladając pas ciemny pod wałami i odkryła drugiego knechta, który przytalony do wałów, czekał chwili sposobnej.

Znów podniosła się wrzawa i kilkadziesiąt strzałów huknęło. Knecht ranny w nogę, łęcał otcho.

Dwóch pozostałych ochotników ruszyło, ażeby zastąpić zabitego i ranionego.

Gdy byli blisko kragu świetlnego, na wałach w stronie Dryssy podniósł się krzyk. Tam dostrzeżono Bransmyka rozniecającego ogień i strażnicy krzyżem przerażliwie:

— Pożar! Pożar!

Na wałach zjawił się Szejnow zwałony wrzaskiem i strzałami. Wystochowały relacje, zaczął podwoić straż a nie okrzyk:

— Pożar! Pożar! — sam pospieszył w miejsce zagrożone.

Stabo rozniecaony ogień dogasał, a sprawa tegoż padł ugodzony kulami.

Przerzany Szejnow w obawie, że wiatr może roznieść ogień, zawołał zaufanego dziesiętnika Fargę i rozkazał:

— Weźmiesz z sobą dziesięciu ludzi. Wyjdźciez skryta furtą, przekonasz się czy ogień wygasł i obędzciez wały. Złowisz kogo, dostaniez pół złotka od głowy. Tylko idź otstrożnie!

Po tem rozporządzeniu sam wszedł na wały i pilnie patrzył.

Widział, jak Farga wyszedł, jak skradł się w cieniu, a sprawdzwszy zagasnięcie ognia, począł krążyć pod wałami.

Nagle postyłał ostrzy i krzyk kro-

tką walkę. Knecht skoczył w oświetlony krag, lecz ugodzony oszpepem w kolano, padł. Skoczyło dwóch ludzi i pochwytywali wrzeszczącego knechta, ciągnęli go ku furcie.

Prawie w tym samym czasie porwał się od wałów drugi knecht i począł uciekać.

Rozpoczęła się śmiertelna gonitwa. Z jednej strony krzyżeli knechci, biegała uciekająca na pomoc; z drugiej strony okrutny wrzask podniosła Moskwa, zachęcając swoich do gonitwy i schwywania.

Już knecht debiegal do leających mu z pomocą, gdy ugodzony spisał upadł ranny na ziemi.

Farga ze swoimi ochołaj go porwał i unieś, lecz nadbiegli inni knechci. Wszczęła się walka.

Jeden z podwładnych Fargi, ochłop nader silny, porwał rannego knechta, zrzucił go sobie na plecy i począł uciekać ku twierdzy.

Pozostali waloczyli z knechtami, widząc jednak, że nadbiegają inni, porzucili umykać do farty.

Gromada knechtów, pragnąc pomścić się, pędziła za uciekającymi, a gdy wbiegła w krag strażów, Szejnow kazał dać ogień.

Padło kilkunastu knechtów, ale inni nie zważając, pędzili dalej. Pospyła się strzały, zagrały knechcie trąbki do odwrotu.

Przy tej okazji zginęło czterdziestu knechtów, nielicząc ochotników, a kilkunastu odniosło rany.

Moskwa wznieła okrzyki tryumfu, a Szejnow, wrzucił knechtów rannych, których przyniesiono do twierdzy, kazał bez żadnej wstki zamoczyć na wałach w okolicy ostego wojska hetmańskiego.

W jaskrawym oświetleniu płonących beczek smolnych ustawiono kolo do łamania kości i inne narzędzia młotniczne trzech rannych knechtów i zaczęły się okrutne męczarnie, połączone z nagrawaniem się i okrzykami słowiliwej radości.

Knechci widząc mekę swych towarzyszy podnosili od czasu do czasu wrzaski i szematy.

Pospyła się kłatwy, odgrazania, przyrzeczenia krwawego odwetu. I dopiero śmiech trzech męczonych knechtów uspokoiła cokolwiek wrzaski.

Król a Car - 378 - A. Gruszecki

Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszonica w Londrinie Stacja kolejowa w Londrinie ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniony w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, Kompania zarezerwowała drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od Rolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od Arapongas także przysięłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc.

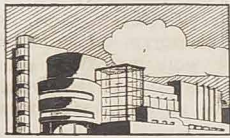
Orle leżą tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożę mieć malarji.

Loty od 5 alkrów w zwykłym po cenie 500\$000 za alkr gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Blizszych informacji udziela: COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.

LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji. CAMBARÁ: Parana — Ignacy Szańkowski, główny agent tutejszy z ORLEM Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z Cambará at na Orle.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!



INŻYNIER CYWILNY PIOTR P. FLENIK KONSTRUKTOR

Wykonuje projekty, kosztorysy, obliczenia przy konstrukcjach żelazo betonowych, odbudowę oraz fiskałskie budowla. Zastawia sprawy budowlane Prefekturze Montevideo...

Biuro: Rua Conselheiro Barradas 518. (Naprzeciw Quartel General)

Itequeiros od 2\$500 do 20\$000, kolejki i t. d., kamienie 100 szt. Ligimmo Amarrelinho, bombas para chimarrão od 1\$800 do 3\$500, pasty do zębów od 2\$400 do 3\$600, maszyny do fomy 8\$500, 9\$500.

Florecki — Charutaria Liberty Praça Tiradentes 305

HURT DET.

SPRZEDA SIĘ gospodarstwo

Sprzedam bardzo tanio piękne gospodarstwo w Guajuwirze, które jest położone od dwa kilometry od stacji kolejowej J, a składa się z 20 alkrów dobrej i urodzajnej ziemi, na której jest piękny dom mieszkalny, duże zabudowania gospodarskie, duży las, ziemia pod uprawą, pastwiska, wraz z dobrą wodą do picia, oraz rzeka, którą można wykorzystywać do tartaku lub cegielni, albowiem znajduje się także gлина żelazna do wyrobu cegieł i dachówek.

Blizszych informacji można zasięgnąć u p. Michala Bochenka (obok stacji) w Guajuwira, Parana.

SĄ DO SPRZEDANIA maszyny Singera

nowe ze wszelkimi przyrządami: jedna za 850\$, haftuje pierwszorzędnie; druga z 7 szufladkami za 500\$ też szyje dobrze, trzecia za 350\$; ponadto trzy maszyny poruszane nogą marki niemieckiej po 180\$ każda oraz jedna ręczna za 60\$; „Vitolra“ marki Victor za 85\$; wielkie owalne lustro za 25\$; wymienić się też za rower. 1467 Avenida João Gualberto 1467 — Juveve — tramwaj.

Choroby cukrowe, blednice, osłabienie

usuwają się specjalnymi artykułami spożywczymi marki Choroba Cukrowa. Do nabycia w Bomboniere R O C O C U Rua 15 de Novembro 357.

Kalendarze »Ludzie«, »Gazety«, Palhas p. c. Rio Grande, Port Mnas. Kartki do gry od 3\$500 do 6\$500, Loteryjki, koski, harmonijki, mydła toaletowe od 400 rs. zamienie do brzytwy, tabaka z listki kfo 3\$500.

Florecki — Charutaria Liberty Praça Tiradentes 305.

Espirito Santo

45 TYŚIĘCY HA. ZIEMI DLA POLSKICH OSADNIKÓW

Rząd Stanu Espirito Santo przydzielił nowe ziemie dla kolonizacji polskiej. Tereny oddalone o 5 godzin drogi podległym z portu Victorria do Collatiny a stamtąd 70 km. drogi automobilowej dochodzącej do samych ziem przeznaczonych pod osady. Lekko górzyste okolice; ziemia dobre na gospodarstwo rolni pod-tropikalnych, dających najlepsze i dziś doskonałe wyniki pracy.

Ze żyć i gospodarzyć tu można dowodzi fakt, że żyje tu i pracują z powodzeniem od 50 i więcej lat kilkanaście tysięcy Niemców i kilkadziesiąt rodzin polskich.

Administracja kolonii prowadzona przez ks. Franciszka Sokola daje osadnikom wszelką pomoc i opiekę, stanowiąc większą niż gdziekolwiek indziej w Brazylii.

Lekarz-Polak stale pełni służbę w kolonjach i udziela porad za darmo przez lat trzy od chwili osiedlenia się kolonistów.

Administracja wydaje nowo przybywającym lekarstwom zadarmo do pierwszych zbiorów.

Szkola dla dziatwy zadarmo przez lat 4.

Dla grup 3-4 rodzin przybywających z Południa przejazd z Victorrii do osad zadarmo.

Po blizsze szczegóły: Administracja da Colonizacja Poloneza, Agua Branca, Collatina, Espirito Santo

Bank Francusko - Wloski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100 MILJONÓW FUNDUSZ REZERWOWY 139 MILJONÓW GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylija: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Branquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do tej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Regina Kleemann

Lekarz - Dentysta dyplomowana przez Uniwersytet Parański. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszymi metodami i najnowszymi aparatami. Ceny dostęпно wszystkim. Konsultorjum: Praça Tiradentes Nr. 401. nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes

Aptekarz Kuno Kleemann Jedyna POLSKA APTEKA w Kurytybie. Największa i najtańsza w Stanie Parana. Curytyba. Praça Tiradentes Nr. 398. Telefon 1084.

FRANCISZEK GRYZELKO WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy) KRWAWY MOCZ

Chorobę tę powodują drobnioustroje paszożyty krwi, które dostają się do organizmu, za pośrednictwem, pewnego rodzaju kleszcza, który przebywa w niektórych miejscowościach, a które w wielkiej ilości przyczyniają się do ciała zwierzęcia (na nogi, brzuch i t. p.) i one zawierają w sobie zarazek, którym zarażają zwierzę, rzadko konie. Krwawy mocz bywa też spowodowany zapaleniem, nerek i przewodów moczowych lub uszkodzeniem wewnętrznym przez spożycie pewnych roślin szkodliwych, jak również spowodowany bywa silną gorączką, przebytą i spowodowaną innymi chorobami.

Objawy: Zwierzę traci apetyt, następuje silne zaparcie, mocz jest krwawy, powstaje gorączka, (nawet do 42,0), zwierzę apatyczne, słabnie, nie chce jeść; niektóre sztuki tą chorobą przechodzą lekko. Po kilku dniach następuje wyzdrowienie.

Rady: Przeciwno gorączce należy dawać po 30,0 chininy lub antyfebryny 30,0 w cieście 2 razy dziennie, przeciwno zaparciom olej — rycynowy pół kilo na raz, oprócz tego dawać przeciwno zarażeniom spowodowanym przez kleszcza, dwa razy dziennie rano i wieczór w cieście 3,0 cukru ołowianego (octanu ołowiu-plumbum acetinum).

Przy silnym osłabieniu dać pół szklanki wódki (dobrego kaszasu). Jeżeli na ciele zwierzęcia pouczepiały się kleszcze, należy je usunąć myjąc szcztoką nogi i brzuch mocnym roztworem soli kuchennej lub 2% roztworem kreoliny.

Ści okolicie, że każdego roku inwentarz choruje na krwawy mocz, w takich miejscowościach należy inwentarz szczepić odpowiednimi szczepionkami, które może przepisać tylko lekarz weterynaryj.

ZAPALENIE NEREK

Objawy: Powstaje silna gorączka (nawet do 42,0), koń garbi się i w tej pozycji pozostaje, kiedy dotyka się go po bokach wyżej zadu odczuwa silny ból, chce mokryć lecz mocz spływa nie wielkimi ilościami w brunatnych kroplach, koń traci apetyt, jest apatyczny, nie chce jeść.

Rady: Przeciwno gorączce należy dawać po 30,0 chininy lub antyfebryny 30,0 w cieście 3 razy dziennie aż do ustąpienia gorączki.

Na złagodzenie bólu pęcherza, nerek i spowodowanie odpływu zatrzymanego moczu, należy dać jagód jałowcowych sproszkowanych po 20,0 w cieście lub mliku wiosennego (Adonia Vernalis) zaparzyć garść w litrze wrzącej wody, przecedzić, ostudzić i dawać koniowi co 2 godziny.

Dla polepszenia trawienia dać sztucznej soli karlsbadzkiej po 2 łyżki dziennie, razem z obrokiem.

W wypadkach ciężkich, o ile możliwym jest, zawezwać lekarza weterynaryj. Dla zwierząt mniejszych stosownie dawki lekarstwa zmniejszyć.

ZAPALENIE WĄTROBY

Objawy: Najpierwszym objawem tej choroby jest: żółte zabarwienie w oczach ewentualnie pewne żółte zabarwienie na błonach śluzowych, powstaje gorączka i po brzegach nozdrzy ukazują się okrągłe czerwone plamy. Koń kładzie się często na prawym boku, a nadszając tą stronę boku, odczuwa on ból i ogłada się na bok. Koń chudnie; kał drobny, twardy i czarny; powodem tej choroby bywa motyllica, której jaja jęczka przedostają się do organizmu za pośrednictwem paszy; najczęściej na paszy lub siano z miasem mokrych i bagnistych jest wiele jajecek motyllicy a kiedy dostaną się one do organizmu zwierzęcego, z jajecek wyłoga się motyllica, trafia w kanały wątrobiane i powodują zaburzenia w organizmie zwierzęcia; również powodem bywa zaziębienie, siana woda ze stawu, stęchły pokarm, jak i też zewnętrzne silne uderzenie w okolice wątroby.

Owe masowo zdychają na motyllicę.

Rady: Jak przy każdej chorobie, należy sobie uprzytomnić z ja-

kich powodów ona powstała, i te przyczyny w pierwszym rzędzie należy usunąć jeżeli spowodowały ją mokre i bagniste pastwiska. Jeżeli jest zatwardzenie należy dawać lewatywy.

Do wewnątrz dawać: Kalomelu 5,0, Aloesu sproszkowanego 15,0, Jodyny 5 kropli, zagnieść w cieście z miodem i dawać 3 razy dziennie.

Dla lepszego trawienia dać sztucznej soli karlsbadzkiej po dwie łyżki dziennie wraz z paszą.

Paszę dawać czystą, dobrą, dużo okopowizny (jeżeli możliwe — marchwi) obrok i sietczkę podawać dobrze zwilżoną.

W ciężkich wypadkach, zagnieżdzenia się w organizmie motyllicy, zwierzę zasadniczo zdycha, więc o ile chodzi o bydło, o owce, to w ciężkich razach lepiej zabić na mięso. Ewentualnie zawezwać lekarza weterynaryj.

Jak Kuba Gaduła jechał po „księdza” narodowego

Pewnego wieczora siedział sobie Kuba Gaduła na swoim ganku, nie palił fajki bo tego nie używa, ale dla skrócenia czasu kręcił sobie czuprynę. Nie był on dziś w dobrym humorze bo jakoś dzień mu zleciał na niczem i zgóry wiedział, że noc będzie miał niespokojną bo się za dnia z nikim nie pokłócił, nikomu wody nie pomógł bo i nigdzie nie wychodził! A ma on ten przywilej, że musi się codzień dobrze wygadać, nieczem gramofon, a zawsze o cudzych sprawach.

Teraz właśnie łamał sobie głowę nad ważną sprawą, bo stara on się już oddawna żeby sprowadzić tu „księdza” narodowego. Namawiał już niezłą ludzi przed kościołem; opowiadał im co to za dobroci, jaki to dziś świat postępowy, że ciągle nowości, czas też i z religią aby ją zmienić, bo ta najstarsza to już chyba nie ma warta. Ale bo to naród posłuchał! Jeszcze mu urągają. A jakby to ładnie było gdyby się dalo zrobić zamęt w kolonii, toby to dopiero miał co pyłtłować.

Napisalby jaki artykuł do gazety, możeby jaki sekciarz przyjechał... ale kto napisał? On urodził się pod gwiazdą analfabetów. »Żeby tak był jakiś pisarz pod ręką!«

Naraz jakby machnął czarodziej-ską różdżką; drogą kroczył niepe-wnym krokiem znany »pisarz« Chlipala; poznał go z daleka Kuba i jak sprężyna zrzucony, skoczył z miejsca i już Chlipalę ciągnie do środka. »Chodź będzieś pisar!«

Chlipala pisarz nienajgorszy, tylko ma tą wadę, że za dużo macza, nie pióro — ale język. I nie miał też wiele chęci brać się do pisania. Ale... po-ciągnął tak jęszcze z parą tyków —

to by nie zawadziło. Namówił też zaraz Kubę, żeby posłać po butelkę, tej dobrej. Kiedy znalazła się butelka na stole, pociągnął sporą dozę tego cudnego atramentu i oparłszy głowę o stół, zaczął drzeć. Nie zauważył tego Kuba i zaczął głośno przed-stawiać mu dalej całą sprawę, sypał jak z worka. Nagle spostrzegł, że ten już chrapie w najlepsze i wcale go nie słucha. Uderzył w stół i krzyknął z całą furją: »pisar! albo mi won z chalupy!« Chlipala podnosi głowę i pyta przychylnie: »przepraszam czy to jaka sprawa sądowa?«

— Jaka sądowa pisar do gazety, że chcema księdza narodowego, tylko pisar dokumentalne takiego co będzie nam wszystko robił zadarmo! pisar!

— Dobrze — mówi Chlipala pociąg-nawszy znów sporą dozę — zadarmo... ale to sprowadzić takiego chudziaczka co to niema żadnej pensji!... wszystko zadarmo, kto go tu wyżywi?«

— »Pisar! bo w lebi to już nie twoja sprawa.«

— Ale!... chcecie do gazety, czy kalendarza?«

I tak dokola Wojtek: Kuba swoje a Chlipala swoje, a w butelce coraz to mniej atramentu. Aż się w końcu pokłócił i w mig Chlipala znalazł się za drzwiami. Ale nie poszedł daleko, bo mu nogi odmawiały posłuszeństwa, usiadł sobie pod płotem i splewał na całe gardło: »Choć burza łuczy w kolo nas!«

A Gaduła kręcił dalej swoją czuprynę i mrucał pod nosem jaki to podły naród: »wódkę wychłół i nie napisał!«

Było już bardzo późno gdy wreszcie rozwalkiwszy gębę od ucha do ucha, ziewnął parę razy i położył

się spać. Ale zasnąć nie mógł, bo mu nerwy nie dawały spokoju. Przesuwał w myśli różne plany ale żaden i jakiegoś przeszkody widział. Naraz coś podsunęło mu myśl, jakby to tak poszukać jakiego „pisarza“ co by to taką listą napisał, a on by wyjechał w kolonię i ten i ów by musiał podpisać potem jechać wprost do Ponta Grossy po tego „księdza“...

Tak to będzie najlepsze i... uśmiechnął się zadowolony z siebie i... zasnął spokojnie. Naraz śni mu się że wszystko idzie jak chleb z masłem; już ma wszystko gotowe, i on jako to najwybitniejszy jedzie autem po „księdza“ niby narodowego, a że było mu śpieszno więc sadził sześćdziesiąt na godzinę.

Nagle widzi przed sobą przeszkodę — dół; tu trzeba dać więcej gazoliny żeby nie ugrząznąć... Machinalnie położył nogę na „prymierze“ i pchnął całą siłą... W tem... wleciał szczyt od łózka i Kuba z wielkim loskotem gruchnął na podłogę, równocześnie dał się słyszeć jakiś głos, już nie aut ale wystraszonej kobiety. Kuba otworzył oczy jak wielkie gąbki i pyta: »Zyjeś kochanie, nie przysięgł cię aut?«

Na drugi dzień — zrana toczyło się wozisko nie gazolina, ale jakimś tozami innymi gazami padłone. Siedział na nim przygnębiony niepowodzeniem Kuba na uszkodzonej buźnicy. Jechał do mechanika Klepki z polanmanem autem, żeby je pokleił.

Wojciech Kapusta.

Bacność Czytelniczy!

Kto chce poprawiać władzę tutejszym językiem, ten musi sobie nabyć dobra, podreperntki języka portugalskiego. Takim i wogóle le-dyngim dla Polaków w Brazylii są następujące dzieła Ks. J. J. Górala: Słownik Polsko-portugalski — oprawny, cena 2\$000 za egz. Słownik Portugalsko polski — oprawny, cena 2\$000 za egz. Gramatyka języka portugalskiego z polskimi objaśnieniami, oprawny, za egz. 6\$000. Rozmówki polsko-portugalskie, broszurowane 3\$000 za egz. Klucz do ćwiczeń i zadań Gramatyki języka portugalskiego, broszurowy, 1\$500 za egz. Przy zamówieniach listowych do-lączyć koszt przesyłki. Zamówienia nadylać na: Federa-ção P. C. »Oswiata« — Curitiba — Caixa Postal 155 — Parana.



Obchód narodowy i poświęcenie sztandaru Stow. Młodzieży Katolickiej W SANTA CANDIDA

Ubiegłej niedzieli na kolonii polskiej S. Candida odbyły się dwie piękne uroczystości: uczczenie 18-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski oraz poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej.

Na nabożeństwo obchodowe zgromadziło się wiele narodu w przepięknej i wielkiej świątyni kandydzkiej; w prezbiterium, miejsce honorowe zajęli: Dr Józef Gleburowski konsul gen. R. P., Dr R. Gajda, referent oświatowy, delegat Zjednoczenia Polsko-Katolickiego «Oświata»; p. Prezes Lachowski, sekretarz p. Wincenty Fleńk, redaktorzy «Ludu» ks. Pałka i p. Żerek. Przed prezbiterium, młodzież chorąży, przepasani wstęgami biało-czerwonymi, z pięknymi odznakami Stow. Młodzieży Katolickiej, dzierżąc wspaniałe biało-amarantowe sztandary.

Ks. prob. Wiślicki, zanim dokonał poświęcenia sztandaru, wygłosił przepiękne przemówienie, do młodzieży i ich rodziców, objaśniając czym ma być ten piękny sztandar biało-amarantowy, na którym widzieli obraz św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, a na drugiej stronie, na amarantowym polu — srebrny orzeł polski; gorące podziękowanie, imieniem Stowarzyszenia, złożył ks. proboszcz p. Konsulowi Gen. Gleburowskiemu, jako ofiarodawcy tak pięknego sztandaru. Przy poświęceniu, oprócz p. Konsula Gen. jako ofiarodawcy, wstęgi chrześcijańskie ujęli Dr Gajda, p. Prezes Lachowski, pp. Fleńk, Żerek, oraz co poważniejsi kolonijści z S. Candida.

Następnie odbyła się uroczysta suma, w czasie której śpiewał bardzo pięknie mieszany chór pod przewodnictwem Siostry Apolonii.

Po nabożeństwie, całą kościółką zaśpiewał «Boże coś Polskę».

Na tej pięknej fasady kościoła, amatorzy fotografii dokonali kilku zdjęć poobodu, ze sztandarami i muzyką na czele, kierującego się do Tow. Św. Wojciecha. Tu bowiem odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Hymnem polskim powitano p. Konsula Gen. poczem nastąpiły: wręczenie bukietu dostoj-

nemu Gościowi, śpiewy i deklamacje działwy szkolnej, które były wykonane bardzo starannie i pięknie.

O 18-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski, mówił ks. proboszcz Wiślicki, wyrażając głęboką radość, że na tę uroczystą chwilę, zechciał przybyć do S. Candida przedstawiciel Starej Ojczyzny, p. Konsul Generalny.

W imieniu Stow. Młodzieży Katolickiej powitał p. Konsula piękną mową prezes Stowarzyszenia Piotr Woś.

Przemawiał również szczerze i prosił p. Konsul gen. dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego tu doznał, wyraził podziw dla pracy i ruchliwości ks. proboszcza, pracy oświatowej Słóstr. Nauczycielek, oraz ofiarności i zgodnej współpracy całej kolonii, czego wymownym dowodem jest i ten wspaniały kościół, piękna szkoła parafialna z liczną młodzieżą i towarzystwa, które się pięknie rozwijają; następnie, p. Konsul opowiadał żywo i zajmująco o Polsce, przynosząc serdeczne pozdrowienia od J. E. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda, prezesa Światowego Związku Polaków, b. marszałka Raczkiewicza i wielu innych; przedstawiał p. Konsul, na przykładach i porównaniach, jak wszystko w Polsce rośnie i powiększa się; koleje, okręty, ludność, szkoły i t. p. wspominał p. konsul o wielkich uroczystościach, jakie się odbędą w tych dniach w stolicy Polski z okazji rocznicy Niepodległości Polski oraz wręczenia buławy marszałkowskiej generałowi Rydzowi Śmigłemu, który jest następcą ś. p. Marszałka Piłsudskiego; wreszcie p. konsul zachęcił młodzież, ażeby wiernie przechoowywała zwycięży i mowę swych ojców, a starych — by nadal tak pięknie i zgodnie pracowali dla dobra sprawy imienia polskiego.

Wreszcie p. Konsul wręczył na pamiątkę prezesowi Tow. Św. Wojciecha, p. Kulikowi, oraz prezesowi Stow. Młodzieży p. Piotrowi Woślowi po egzemplarzu dzieła «Józef Piłsudski»; skromny to upominek, lecz bogaty w treść.

bo opowiada o czynach Marszałka Piłsudskiego.

Śpiewami działwy szkolnej zakończono obchód; p. Konsul pogawędził jeszcze chwilę z najstarszymi kolonistami, poczem odjechał w gościnę ks. proboszcza Wiślickiego.

Po południu p. Konsul w towarzystwie ks. proboszcza Wiślickiego zwiedził i obejrzał go-

spodarstwa p. Skrocha, Szprady i Wośla, interesując się sprawami gospodarczymi i rolnymi, starając się poznać życie kolonisty, takie jakie ono jest w rzeczywistości.

Piękna uroczystość ubiegłej niedzieli zapewne na długo utkwi w sercach i pamięci wszystkich tych, którzy brali w niej udział.

Komuniści wynoszą się z Madrytu

Wobec tego, że Madryt obejmują powstańcy, rząd komunistyczny, który rządził w Madrycie, przenosił się w pobliżu do Walencji. Natomiast dowództwo wojsk czerwonych zainstalowało się w miejscowości Taranan, które leży w wschodniej stronie Hiszpanii, w prowincji Cuenca. Głównym dowódcą wojsk czerwonych jest generał Pozas.

KOMUNISCI PODPALILI AMBASADĘ NIEMIECKĄ
Jak donoszą z Hiszpanii, anarchiści mieli podpalić budynki ambasady niemieckiej w Madrycie.

Dotąd nie zdołano ustalić, czy pożar ugaszono i czy są jakie straty w ludziach.

KOMUNISCI MORDUJĄ ZAKŁADNIKÓW

Korespondenci angielskich pism donoszą z Madrytu, że panuje tam ogromny chaos i zamieszanie. W ostatnich dniach, setki zakładników wymordowali bez miłosierdzia komuniści.

Grupy anarchistów przebiegając ulicami miasta wykrzykiwały przeciw prezydentowi Francji, żydowi Leonowi Blumowi, że ich zdradził.

BOLSZEWIA POMAGA
Z miasta Avila donoszą, że do Barcelony zawiązał ostatnio okręg rosyjski, który tam wyładował 25 wielkich skrzyń, zawierających broń i amunicję.

GIL ROBLES WYDAŁ MANIFEST

Przywódcą stronnictwa pracowniczych w Hiszpanii, Gil Robles, który równocześnie był monarchistą, wydał do swych zwolenników manifest, w którym oświadcza, że jako monarchista zaprzestaje działalności politycznej i zachęca wszystkich by przywdziali uniformy żołnierszy narodowych, bo nie czas teraz na partie lecz bronie

trzeba ojczyzny, która potrzebuje dyscypliny wojskowej, ażeby położyć kres wojnie cywilnej.

ANGLIA POŚREDNICZY
Paryski dziennik «Le Matin» donosi, że rząd angielski w porozumieniu z rządem francuskim tuż przed zajęciem Madrytu przez powstańców zwrócił się do władz Madrytu i Burgos, z apelem, ażeby nie niszczyły stolicy Hiszpanii, oraz by uchronić ludność cywilną, a zwłaszcza kobiet i dzieci przed niebezpieczeństwami walki.

A ONI... MIŁOZELI
Rzecz dzieje się w Barcelnie, w Hiszpanii.

Jest tam klasztor OO. Kartuzów, zakon ostry nadzwyczaj.

Kartuzi to moiści tacy, którzy żyją w skrajnym ubóstwie, nie mają żadnej własności, wedle przepisów reguły zakonnej mil-

czą stale, a w nocy sypią w trumnach, z kamieniami, zamiast poduszek, pod głowami.

Jakichś takich puścił kłamliwa pogłoskę, że w klasztorze Kartuzów znajduje się tajny skład broni. Czerwone hordy miały już teraz pretekst. Do klasztoru wtargnął oddział nielegalnej «Juitzenki», popieranej chociażem przez komunistycznych wladców Barcelony. Wszyskich mnichów, którzy odmawiali właśnie psalmy północne, aresztowano.

Czerwoni bandyci przeprowadzili w klasztorze szczegółową rewizję, ale oczywiście niczego nie znaleźli. Mimo to poddano zakonników śledztwu.

Moiści milczeli, gdyż wstępując do zakonu, złożyli ślub wiecznego milczenia. W samochodzie ciężarowym wywieziono ich do położonego w pobliżu obozu czerwonych. Tam odbyła się w baraku komedia sądu. W czasie «rozprawy» Kartuzi, wierni przysiędze, milczeli w dalszym ciągu. Podczas, gdy «sąd» zadawał im pytania, szeptał bezgłośnie modlitwy.

Gdy wyprowadzono ich na straconie, opat zaintonował psalm: «Chryście, Boże nasz...». Chór mnichów odpowiedział mu natychmiast. Śpiewali tę pieśń przy akompaniamencie salw karabinowych strzelców, którzy ich rozstrzelali aż do końca.

A oni...? Milczeli! Tak kazali zakon, który obecnie wstawili śmiercią bohaterką.

Rozwiązanie organizacji wolno-myślicielskich w całym kraju

W dniu 1-go z. m. P. Komisarz Rządu Wł. Jaroszewicz za rządził rozwiązanie Polskiego Związku Myśli Wolnej (Kredytowa 16) wraz ze wszystkimi oddziałami, znajdującymi się na terenie całego kraju.

Motywami rozporządzenia stwierdzają, że działalność zarówno centrali, jak wszystkich oddziałów Polskiego Związku Myśli Wolnej, wykraczała przeciwko obowiązującym prawom oraz zagrozała bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu w Państwie. Organizacja ta poza centralą warszawską posiadała na prowincji 20 oddziałów, między innymi w Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Łomży, Ostrowie Wielkopolskim, Kielcach itd. Prezesem Zarządu głównego był prof. dr. Zygmunt Radziński, zaś wiceprezesem prof. Czarnooki. Przed kilku tygodniami Stowarzyszenie Wolnowyślicieli zostało zawieszona i lokal-

organizacji opleczonej. Przewodniczącym członkom organizacji wolnowyślicielskiej prowadzone jest dochodzenie prokuratorskie za działalność wywrotową.

Urządy wojewódzkie i starostwiska w miejscowościach, gdzie znajdują się oddziały tego związku, otrzymały polecenie likwidacji wszystkich komórek wolnowyślicielskich.

W najbliższych dniach zostanie mianowany likwidator Polskiego Związku Myśli Wolnej, który przeprowadzi finansową likwidację stowarzyszenia i w miarę istnienia funduszy organizacyjnych ureguluje ewentualne pretensje wierzycieli. W związku z rozwiązaniem Polskiego Związku Myśli Wolnej publiczna działalność jego członków w kierunku zakładania podobnych komórek organizacyjnych, zostanie zakazana. (KAP).

Dwaj przyjaciele w potrzebie

Najpierw zjedli pod wódkę dwa sędziw, 8 pomidorów, 12 ogórków i 4 rybie szałaki.

Po tym każdy oblatował sobie kołt wieprzowy z podwójną porcją kartofili.

Przy ostatnim kartofiu p. Stanisław Jagła zneruchomiał na chwilę i z niepokojem odłożył widelec.

— Kazlu — nachylił się w stronę przyjaciela — coś mnie brzuch boli.

Przyjaciel, p. Kazimierz Tymański, zmarszczył czoło i uważnie popatrzył na swego kompana.

— Bardzo? — spytał.

— Średnio.

— A mgli cię?

— Troszkę.

— A febra cię trąsie?

— Nie.

— Nie? To w porządku. Masz tyfus brzuszny. Wszystko się zgadza. Ból głowy, mgli cię i febra nie ma.

P. Stanisław przybladł gwałtownie.

— Co ty gadasz? Może się mylisz?

— Ja się nigdy nie mylę. Nie czytałeś, że teraz jest epidemia? Dziecko pozna, że tyfus, jak na

ciebie spojrzy. W oczach nikniesz. Już ci się jeden policzek zapadł. Zle z tobą. Słasiu. Z tej choroby mało kto się wykaraska. Żal mi cię... bardzo żal...

I p. Kazimierz tak się przejął losem przyjaciela, że trzy policzki mu z oczu.

— Siraciem przyjaciela — zaklął. — Już cię żadna siła nie uratuje.

Żeby p. Stanisława zaszczykały z przerażenia.

— Ja nie chcę umierać! — zaklął również. — Ja nie chcę... Idźcie do doktora. Kazlu! Ratuj mnie.

Przyjaciel otarł łzy i machnął ręką.

— Szkoda forsy. Żaden doktor nie pomoże. Koniec z tobą.

Odsunął krzesło, wstał i zaozał szykować się do wyjścia.

— Żegnaj przyjacielu — westchnął. — Niech ci ziemia lekka będzie.

— Kazlu! — ryknął p. Jagła. — Zostawisz mnie tak? I nawet się nie pożegnasz? Daj pyska!

— Pyska? Żebyś mnie tyfusem zaraził? W myśl cię całuję. Żegnaj.

P. Stanisław zerwał się równie i złapał przyjaciela za rękę.

— Toś ty taki? Przed śmiercią nie chcesz przyjaciela ucałować? Czekaj draniu! Płac rachunek!

— Ja? Nie bądź głupi, Stasiu! Poco ci pieniądze po śmierci? Reguluj. To twój ostatni rachunek. Będę cię dobrze wspominał.

Ale umierający przyjaciel upart się.

— Gwizdź na twoje wspomnienia. Ja nie płacę.

Ponieważ żaden z panów nie chciał płacić, obydwoh przeprowadzono do komisariatu, gdzie ich zatrzymano aż do wytrzeźwienia.

Do sądu p. Stanisław przyszedł żywy i zdrowy i razem z przyjacielem dostał tydzień aresztu z zawieszaniem, rachunek bowiem został w międzyczasie uregulowany.

NIEBYWAŁY REKORD MYŚLIWSKI

Swego rodzaju sensację stanowił na całym Pomorzu upolowanie w leśnictwie Muza w dawnej puszczy Darzłubskiej pod Puckiem przez dyrektora Buźnińskiego z Gdańska, niebyswałego okazu jelenia 18-letniego. Same rogi ubitego zwierzęcia ważyły 20 kg. Upolowany jeleń w przybliżeniu zdobył rekord światowy, ponieważ rogi jego zdobyły 221 punktów, a osiągnę-

ty dotychczas rekord światowy wynosił 240 punktów.

300 OSÓB W BEREZIE

Po przewiezieniu w ostatnich dniach do Berezny Kartuskiej działaczy komunistycznych i ludowych, znacznie wzrosła liczba osób przesładowanych obecnie w obozie izolacyjnym w Bereznie. Znajduje się tam teraz około 300 działaczy komunistycznych, ludowych i narodowych, oraz trzech handlarzy cegły.

PROCES, KTÓRY SIĘ TOCZY 116 LAT...

W wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie znalazł się fragment sprawy, która stanowi istotny dziwoląg sądowy. Chodzi o sprawę Koscińskich przeciwko Skarbowi Państwa o obywatelstwo pod Warszawą. Sprawa ta została wszczęta w roku 1820, czyli 116 lat temu i dotychczas nie doczekała się przejścia do drugiej instancji. Proces jest prowadzony według procedury francuskiej, która została zniesiona w roku 1864. Jest to najstarsza pod względem trwania sprawa sądowa, jakie obecnie znajdują się w sądach polskich, a bodaj i nietylko polskich.

CICHE BOHATERSTWO LEKARZA
Silne wrażenie sprawił w Łodzi wypadek znanego rentgeno-

loga, d-ra Henryka Garewicza. Od wielu lat pełni on służbę rentgenologa miejskiego. Ratując innych, dr. Garewicz sam uległ działalności — tak zbawienych, a jednocześnie niszczycielskich promieni. Skutkiem głębokiego zniszczenia tkanek lewej stopy, dr. Garewicz musiał poddać się amputacji nogi powyżej kolana. Ofiarą swą pracochłowny lekarz kończy strasznym kalectwem.

CMENTARZYSKO MIESZKANCÓW OSADY BISKUPIŃSKIEJ

Od kilku dni trwają prace na polu p. Rusia z Biskupina nad odkopaniem cmentarzyśkiego ciałopalnego. Dotychczas natrafiono na 5 grobów ciężkimi uszkodzonych przez pląg. Każdy grób zawierał popielnicę ze spalonymi kośćmi zmarłego oraz kilka naczyń-prysławek, w których zmarłemu dawano potrawy.

Cmentarzysko pochodzi z wczesnej epoki żelaznej (700-400 lat przed Chrystusem).

MIMOCHODEM...
O, senior Caballero, czerwony premier! Bomba wpadła przez okno, to przykre, ja wierzę, lecz «przeznaczenie» nigdy, czeka nie ominie, kto bombami wojuje, ten od bomby zglinie...